

Zygmunt Bińczyk ps. „Longinus”  
76-129 Ostrowiec  
Krağ 31/1

## O Ś W I A D C Z E N I E

Ja, Zygmunt Bińczyk, składam oświadczenie na temat mojej działalności w Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” jako uczestnik i naoczny świadek tamtych wydarzeń, które poniżej przedstawiam.

Przed wojną ojciec mój, Jan Bińczyk, był leśniczym w Młynku gm. Leśno niedaleko Brus. W czasie okupacji Niemcy nie mogąc znaleźć wystarczającej liczby leśniczych pozostawili mego ojca na tym stanowisku. Ojciec mój był przeszkolony przed wojną do działania (na wypadek wybuchu wojny) w ramach sieci dywersji pozafrontowej. Był on razem z dowódcą T.O.W. „Gryf Pomorski” por. Józefem Dambkiem współorganizatorem „Gryfa” w pow. chojnickim i od początku komendantem powiatowym w powiecie chojnickim. Był bardzo bliską i zaufaną osobą dowódcy por. Józefa Dambka. Po odwołaniu przez Radę Naczelną „Gryfa” por. Józefa Gierszewskiego ps. „Ryś” mój ojciec, Jan Bińczyk, był przewidziany do objęcia funkcji komendanta naczelnego pionu wojskowego w T.O.W. GP.

Dowódca „Gryfa” por. Józef Dambek wiosną 1943 r. przestrzegł mego ojca o zdradzie jakiej dopuścił się Józef Gierszewski ps. „Ryś” i dlatego ojciec musiał się ukrywać w bunkrze „Szadok” w Młynku, który sami zbudowaliśmy.

Por. Józef Dambek ujawnił nam, że wywiad „Gryfa” wykrył, że Józef Gierszewski spotykał się z gestapowcem Kurtem Hagemanem w pociągu (gestapowiec ubrany był po cywilnemu) i że jest to śmiertelne zagrożenie dla „Gryfa”. Oświadczył nam również, że Kurt Hageman często widziany był na trasie Lębork-Bytów – przed wojną K. Hageman pracował jako komisarz graniczny gestapo na granicy niemiecko-polskiej, znał doskonale ten teren – i było to wielkim zagrożeniem dla ukrywającego się w pobliżu Bytowa ks. ppłk. Józefa Wryczy.

W tej sytuacji dowództwo „Gryfa” wydało na Hagemana wyrok śmierci. Grupa kierowana przez Józefa Drewę z Wejherowa, w której był też Paweł Hebel i kurierka o pseudonimie „Błyskawica” (rozpoznała ona łączniczkę „Rysia” na dworcu w Kościerzynie), wsiadła do pociągu udającego się do Gdyni, do którego wcześniej wsiadła też łączniczka „Rysia”, a „Błyskawica” po wskazaniu łączniczki opuściła grupę. W Gdyni na dworcu kolejowym grupa J. Drewy obserwowała dalej łączniczkę Józefa Gierszewskiego. Łączniczka usiadła przy stoliku w małej poczekalni, a za chwilę dosiadł się do niej gestapowiec Kurt Hageman; przekazała mu kopertę, którą włożył do kieszeni marynarki i udał się do pociągu relacji Gdynia-Wejherowo. Do pociągu tego wsiedli obserwujący go wywiadowcy „Gryfa”. Pomiedzy Redą a Pieleszewem podeszli z bronią w ręku do gestapowca i zażądali natychmiastowego wydania listu doręczonego mu przez łączniczkę J. Gierszewskiego na dworcu w Gdyni. Hageman chwycił za broń, ale szybciej strzały oddali gryfowcy. Przejęli

doręczony list i wyskoczyli z pociągu do pobliskiego lasu. Józef Drewna przekazał list dowództwu „Gryfa”, które po zapoznaniu się z treścią listu przekazało go do sądu „Gryfa”.

Wkrótce po tym Rada Naczelna odwołała „Rysia” z funkcji komendanta naczelnego pionu wojskowego. Józef Gierszewski ps. „Ryś” nie podporządkował się decyzji Rady Naczelnej najwyższej władzy w „Gryfie” i dalej samowolnie działał jako komendant naczelny.

Do momentu odwołania „Rysia” z funkcji komendanta naczelnego pionu wojskowego był on też skarbnikiem w „Gryfie”, do którego wpływały pieniądze od skarbników powiatowych, między innymi za sprzedane cegielki rozprowadzane wśród ludności oraz pieniądze, nieraz bardzo znaczące sumy, które napływały od indywidualnych osób na rzecz „Gryfa”. Pieniądze te były przeznaczane głównie na zakup żywności i tranu dla dzieci w obozach koncentracyjnych, aby bronić je przed biologiczną zagładą, jak również dla sierot i wdów po zamordowanych gryfowcach. Józef Gierszewski zdefraudował wiele tysięcy marek, co stanowiło dużą kwotę. Sprawy tej defraudacji finansowej były mi dobrze znane, ponieważ były omawiane z udziałem znaczących gryfowców na zebraniach, które odbywały się w naszym domu, w leśniczówce Młynek.

Z powodu tej niesłychanej zdrady, a ponadto, że: złamał Świętą Przysięgę, rozbijał „Gryfa”, zdefraudował pieniądze, prowadził niemoralny tryb życia i swoją kochankę Halinę Kurowską mianował komendantem pionu kobiecego T.O.W. GP – został wyrokiem sądu „Gryfa” skazany na karę śmierci. Do egzekucji było wielu chętnych z uwagi na tę wielką zdradę; też mój brat Henryk Bińczyk zgłosił taką chęć, ale władze „Gryfa” nie wyraziły na to zgody i wyrok został wykonany przez innych.

W naszej leśniczówce odbywały się często zebrania powiatowe i władz naczelnych, dojeżdżali do nas przeważnie na rowerach, nieraz było 20 i więcej rowerów, które musiałem ukrywać w naszych zabudowaniach.

4 maja 1943 r. o godz. 6.00 rano Niemcy po cywilnemu przyszli do naszej leśniczówki i pytali o ojca. Natomiast mundurowi otoczyli leśniczówkę oraz teren wokół. Ojciec nie przeczuwając niebezpieczeństwa przyszedł z bunkra „Szadok” – gdzie nocował – do domu. Natychmiast po zorientowaniu się, że jest zasadzka podjął desperacką obronę. Przy próbie ucieczki z okrażenia przez liczne oddziały wojska i gestapo, został ciężko ranny w udo. Bito go i torturowano. W ogólnie ciężkim stanie zdrowia w kocu wyniesiono go do samochodu. Miałem świadomość, widząc to wszystko, że ojciec tego nie przeżyje. Mnie również gestapo aresztowało i wsadziło do samochodu, w którym już wcześniej byli umieszczeni moi koledzy, partyzanci „Gryfa” Oskar Halama z Lasek i Cyryl Zalewski. Mnie skuli w kajdany razem z Cyrylem Zalewskim. Aresztowaniem tym kierował gestapowiec Sasse. Gryfowcy w ostatniej chwili zawiadomieni przez partyzanta Franciszka Peplińskiego próbowali odbić nas, ale obstawili za późno drogę.

Mojego ojca, Jana Bińczyka, zawieźli do szpitala do Chojnic, natomiast mnie na gestapo do Gdańska na ulicę Neugarten 27.

Zdrady tej dopuścił się Józef Gierszewski ps. „Ryś”, który przekazał gestapowcom listy i miejsca pobytu partyzantów „Gryfa”. W ten sposób rozpoczęły się liczne aresztowania gryfowców i rozpoczęła się próba likwidacji i rozbijania

organizacji rękoma niemieckimi tych patriotów, którzy nie zgadzali się z planami Józefa Gierszewskiego.

Po dwóch dniach pobytu w szpitalu w Chojnicach przewieźli mojego ojca na gestapo na Biskupią Górkę do Gdańska. Po następnych licznych torturach został zakatowany na śmierć – nikogo nie zdradził.\*

Na początku śledztwa w gdańskim gestapo zaprowadzono mnie do pokoju, gdzie na dużym stole leżało dziesiątki zdjęć i kazano mi rozpoznawać osoby na tych zdjęciach. Były to przeważnie zdjęcia formatu jakich się używa do dowodu tożsamości (z widoczną twarzą). Były to zdjęcia partyzantów z powiatu chojnickiego. Większość osób na tych zdjęciach rozpoznałem, ale powiedziałem, że nie znam nikogo. Pokazano mi też zdjęcie mojego ojca, było ono z naszego rodzinnego albumu. W czasie okupacji J. Gierszewski ze swoją kochanką Haliną Kurowską ukrywał się u nas w leśniczówce Młynek. Nieraz wielokrotnie oglądaliśmy zdjęcia. Poza tym J. Gierszewski w wielu miejscach sypiał w pokojach, gdzie znajdowały się zdjęcia, wykrażał je, dostarczał na gestapo i tak znalazły się one w Gdańsku.

W śledztwie byłem przesłuchiwany dziewięć razy. Sześć razy byłem torturowany do utraty przytomności (chwymano mnie za włosy i uderzano głową o mur)\*\* – do niczego się nie przyznałem. Raz jak mnie wzięli na przesłuchanie widziałem przez uchylone drzwi jak była torturowana jedna z dwóch córek Juliusza Koszałki, które w tym czasie również były w śledztwie. Mnie przeważnie przesłuchiwał Blum, Jan Kaszubowski (najbliższy współpracownik Aleksandra Arendta), także Sasse.

Po zakończeniu śledztwa mimo, że do niczego się nie przyznałem, niczego nie zdradziłem, całą naszą rodzinę we wrześniu 1943 r. wywieziono do Potulic, tam zmarła nasza siostra Krysia, a my dożyliśmy końca wojny. Natomiast brat Henryk Bińczyk uciekł do lasu, do partyzantki „Gryfa”, gdzie dalej kontynuował walkę z wrogiem do końca wojny.

\* po śmierci ojca zwłoki zostały wydane rodzinie dlatego, bo został uznany przez gestapo jako niewinny, co jest najlepszym dowodem, że nikogo nie zdradził

\*\* przez co nastąpiło pęknięcie górnej żuchwy oraz czaszki nad prawym okiem.

Łag, dnia 27.07.2000 r.